

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
za garnicą . . . . . 10.000

Adres Redakcy i Administracy:  
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba  
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

4 Listopada 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 44.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:  
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«  
Caixa postal B.

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwany „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcy z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratami pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcy“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

## Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Prazylja.)

Józef Tyrka . . . . . Araucaria  
Bolesław Kłossowski . . . . . Ponta Grossa  
Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
Jan Szkleniarz . . . . . Prudentopolis  
Adolf Schirl . . . . . „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle  
Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140  
Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23  
Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów  
papier rocznie.  
Ameryki Północnej i Kanady  
3 dolary rocznie  
Austrii, 15 Koron.

## Pracuj każdy!

Są to słowa proste i znane każdemu, lecz niestety jak dalecy jesteśmy od nich?

Wprost przeciwni tej zasadzie!

Pracuj każdy!

Hasło to wystawili na swoim sztandarze Czechi, i pod tym hasłem pracują dla dobra swej narodowości.

W jaki sposób Czesi agitują i pracują w swoich organizacjach, o tem w wielu punktach poucza nas pewna broszura, którą wydała „Narodni Jednota“, będąca jednym z konarów czeskiej organizacyi „Narodni Rady“.

Na całych obszarach ziem czeskich założono poszczególne „Jednoty“, które łączą w jedną całość ziemie czeskie. I odpowiednio do warunków z uwzględnieniem wszystkich potrzeb prowadzi się agitacya celowa, obmyślona jak najdokładniej przez ludzi ze sfer różnych posiadających dokładną znajomość stosunków i należyte doświadczenie.

Broszura, o której mowa, nosi tytuł: „Pracuj każdy!“ W tej to broszurze można wyczytać następujące sentencje:

„Mniej polityki kłóliwej, więcej karnośći szczerzej i drobnej pracy narodowej. To jest polityka najpłodniejsza“.

„Brońmy co naszeli Dzieci, prawo, majątek, ziemię, wolność!“

„Oczyszczajmy lipę czeską z gąsienic i pasożytów!“

„Wzmacniajmy się oświatowo i ekonomicznie!“

Rozmnażajmy egzystencje czeskie, czeską siłę!“

„Miłujmy się bardziej!“

„Mało nas, dlatego niechaj każdy z nas za trzech pracuje!“

„Zbawienie jest w nas samych, w wszechstronnem obudzeniu i samopomocy!“

Na drugiej stronie znajdujemy apel następujący:

Czesi! Rozmnażajcie szeregi naszych organizacyi narodowych!

Przystępujcie jako członkowie do „Narodni Jednoty“!

Każdy Czech niechaj będzie członkiem któregoś z wydziałów „Narodni Jednoty“!

Kupujcie i rozszerzajcie nasze podarki, bilety wstępu, karty z widokami, kwity, mapy, broszurki i oznaki.

Dalej czytamy:

Czego potrzebuje „Narodni Jednota“ na wschodnią Morawę, aby mogła wypełnić należyte zadanie swoje?

1. Pracowników. 2. Pieniędzy.

I co my na to Polacy? Czy rumieniec wstydu nie okraszy naszych policzków? Ale idźmy dalej!

Organizacye czeskie starają się o to, aby wszędzie były szkoły — czem nas znowu zawstydzają, bo wśród Polaków są ludzie przeciw polskim szkołom wstępujący.

Osobny dział — czytamy w owej broszurze — poświęcono znaczeniu księzek i organizacyi bibliotek oraz wskazano na wydawnictwo księgarni Otty „Svetova Knikowina“, która przedstawia szczególną wartość, ponieważ znajduje się tutaj wybór księzek potrzebnych niezbędnie do wykształcenia.

Dalej jest mowa o czasopiśmie. Czasopiśmie mają być w czytelnich i członkowie mają dbać o to, aby czeskie gazety były wszędzie.

O zabawach powiedziano, że powinny być urządzone nie częściej, jak dwa razy do roku, mają być należycie przygotowane, aby pozostawiły uczestnikom miłe wspomnienie.

Obok zabaw mają być urządzone wszędzie przedstawienia teatralne i koncerty. — Nie należy przedstawicielczy z zabawą ponieważ teatr powinien mieć wpływ uszlachetniający na ducha.

Dłuższy rozdział poświęcony rolnictwu i przemysłowi. „Jednota“ radzi, aby urządzano odczyty zawodowe, kursy mleczarskie, owocarskie, pszczelarskie, gospodarstwa domowego dla kobiet i t. d., aby rozszerzano czasopiśmie zawodowe, kupowano wspólnie nasiona, sztuczny nawóz, narzędzia rolnicze, zakładano różnego rodzaju spółki rolnicze, przedsiębiorstwa akcyjne i t. d.

A u nas? Czy my Polacy możemy się poszczycić taką organizacyą jak czeska „Jednota“? Nie! My mamy organizacye, które nam wypłacają pośmiertne, my na czele tych organizacyi mamy ludzi często kłóliwych i niezgodnych; którzy nas na manowce prowadzą, my sami między sobą kłócimy się i wymyślamy sobie nawzajem, ale nie wyznajemy nic, bo nie chcemy owego wspaniałego hasła.

I cóż my zrobiliśmy dla naszego ogólnego dobra?

Wielką wzajemną nienawiść którą wyrządzamy sami sobie, niepowetowane szkody i poniżenie.

Do tego mamy specjalnych ludzi, inaczej mówiąc: wielkich ludzi do małych interesów! Mamy wielkich działaczy, którzy tyle dobrego zrobili swoim rodakom, że na samo wspomnienie tych znakomych działalności, ludzie zębami grzytają. Mamy krzykaczy, zarozumiałców, szyderców, ludzi **wszystko wiedzających a nie nie umiejących** oprócz obgadania i szarpania współrodaków ich sławy i dobrego imienia.

Mamy w społeczeństwie naszym pasożytnoś takich, których beczelność i arogancya nie zna granic ani umiarkowania. Mamy jeszcze i takich, którzy uczciwość i moralność nie umieją odróżnić od gnoju i błota.

I takich mamy, którzy wszystko krytykują i ganią a sami nie nigdy nie robią.

Nie panowie! Nie tędy droga!

Tu nic nie pomogą szyderstwa i błazniństwa! Także nie pomoże nic lekceważenie rodaków, trzeba się wpięć w przemocą jaką się ma wartość i znaczenie u tych których się lekceważy!

Ludzi pracy, ludzi uczciwych i zasługujących na szacunek, krzykacze nasi i błagierzy chcą lekceważyć, zapominając że ludność Polska w Brazylii składa się w lwiej części z rolników, rzemieślników i robotników, których żadnemu błaznowi nie wolno lekceważyć! Lecz ludzi pracy należy szanować i poważać, ponieważ lud pracujący jest fundamentem naszego rozwoju a krzykacze i próżniacy są właśnie temi śmieciami, które każdy dobry gospodarz wymiata precz ze swego podwórza!

Nic nam nie pomogą ci krzykacze i błagierzy ani wielcy do małych interesów. Nam pomoże **praca zjednoczonych sił bratnich** do których Czeskie Hasło powinniśmy stosować „Pracuj każdy“.

Jeżeli to hasło będziemy umieli zastosować u siebie to z pewnością będzie nam lepiej, jak dziś.

Bezmyślna gadanina nie przynosi nikomu żadnej korzyści. Praca spokojna, praca systematyczna i trwałą jest podwaliną egzystencji ludzkiej i rozwoju nie tylko dobrobytu narodowego ale i bogactwa. Ponieważ największą liczbę narodowości Polskiej stanowią rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy, a więc ludzie systematycznej pracy, którym hasło „Pracuj każdy“, nie jest trudnością. Lecz nie powinno także być zapomnianem. Tylko wszędzie na każdym miejscu gdzie Polacy się znajdują powinno to piękne hasło „Pracuj każdy“ być znanem i praktykowanem.

## ROZDZIAŁ VIII.

### Wesele na Amatorskiej sali; radość Izraela Meira; dziadzio Gancpomader funduje państwu młodym do- rożkę.

Za Żelazną Bramą, frontem do Gościnnego Dworu. tyłem do ulicy Ptasiej, wznosi się wspaniały gmach; ogromny, masywny: prawdziwie magnacki, imponujący samą masą murów. Wzdłuż frontu, dołem, ciągnie się krąg ganek sklepiony, na krążanku balkon okazały. Duże okna, poprzedzielane filarami, a na drugim piętrze małe kwadratowe okienka, wyróżniają ten gmach od sąsiednich zwyczajnych kamienic.

Między filarami gruzganku mieszczą się z drzewa sklecone kramiki z lichymi towarami łokciowemi; w narożnej sali na dole jest szynkownia, a wzdłuż całego frontu, długim rzędem rozsiadły się przekupki, sprzedające latem owoce, a zimą obwarzanki, makagigi i inne delicje dla niewybrednych smakoszów.

Jeżeli komu wypadła codziennie droga tamtędy, ten zauważył zapewne, że w narożnych oknach pierwszego piętra gmachu i od ulicy Zimnej, w oknach przyozdobionych białymi firankami, bardzo często wieczorem jaśnieje światło rześiste, dolatują ztamtąd tony bardzo skocznej muzyki, a przez szyby widać podrygujące sylwetki ludzi, należących do jednej rasy, jednego typu, a dzielących się pomimo to na wiele najrozmaitszych odcieni.

Przypatrzwszy się bacznie z pewnego oddalenia zobaczyć można damy wydekoltowane, damy w spacerowych sukniach, w okryciach, matrony w staroświeckich perukach i tupetach na głowach, we francuskich szalach na ramionach; mężczyzn w chałatach, w hażydkich czapkach, na tył głowy zsuniętych, to w długich sakpalatach i kapeluszach filcowych, to zupełnie „en forme“, we frakach, białych krawatach i w cylindrach.

Można by zmniemać, że zesłi się tu przedstawiciele wszelkich odmiian i gatunków żydów warszawskich, a przecie wszyscy do jednego orszaku weselnego należą.

Wszyscy oni stanowią jedno towarzystwo, bo trzeba wiedzieć, że ta wielka sala jest do wynajęcia dla każdego żyda, który nie chce, lub nie może, w domu wesela wyprawić.

W takim razie wynajmując się sala. Jest ich w Warszawie sporo: na Franciszkańskiej, na Dzielnej, na Grzybowie, w różnych punktach miasta; nazwy ich rozmaite są: „Paryska“, „Amatorska“, „Wenecka sala“, „Imperial“, same wspaniałości.

Ta, o której mówimy, do pierwszorzędnych należy, a że na weselach takie różnorodnie towarzystwo się zbiera, że częstokroć spotkać w niem można frak obok zabloconej kapyty, aksaminną czapkę, na której szczytce pierzy siedzą, obok jedwabnego szapokłaka — to bardzo proste zjawisko.

W Warszawie ta pseudo-cywilizacya, która się na kroju ubrania zasadza, do mas żydowskich wdiera się podstępnie: nie obejmuje ona

## PAJĄKI

Obrazek z życia warszawskiego.  
przez  
Klemensa Junoszę.

7.)  
(Ciąg dalszy.)  
On też opowiadał z najdrobniejszych szczegółami, szczęśliwy, że ma żonę, która nawet biurowe jego kłopoty odczuwa i doskonale rozumie.  
Jak się ci ludzie kochali, jak się całowali serdecznie na „conto corrente“ i na najrozmaitsze rachunki!  
Właśnie piąty miesiąc dobiegał od czasu, w którym się pobrali; lekcye zbliżyły się do końca, chodźto tylko o kilka godzinną pracę dla młodej buchalterki. Nie tracili nadziei, że taką pracę znajdą i opierali na niej rozmaite kombinacye.  
Śmiała jest, bo śmiała niestychanie ta buchalterka młodości, wspierana przez miłość i nadzieję, a oprócz tego, że śmiała, jest piękna, a oprócz tego że piękna, jest szlachetna.  
To tylko szkoda, że szlachetne rodziny wazy przedwcześnie nieubłagany mróz życia i że tamia je wichry przeciwe.  
Właśnie, gdy zakochani, uśmiechnięci, przechodzili przez cieniastą aleję parku, snując rozkoszne plany przyszłości, pan Lutterman w tej

samej chwili zrobił z nich prezent przyszłemu zięciowi Ani im na myśl nie przyszło, że mogą być przedmiotem darowizny i że są już policzeni jako dodatek do posagu panny Rejny Lutterman.  
Długo chodzili tego wieczora; w pogawędce serdecznej, szczerzej, w szepciach, uśmiechach, szybko zbiegł im czas. Słońce złożyło złocistą głowę na spoczynek; księżyc zajaśniał na niebie i rzucił srebrne smugi na stawy Łazienkowskie, oświetlił piękne posagi, uroczy teatr na wyspie, promykami swemi przeciskał się przez zieleń drzew parkowych, przeglądał w oczach zakochanych par i cicho, łagodnie, płynął po lazurowem niebie, niby po bezmierzonej toni oceanu.  
Nie dziś, że podczas nocy tak pięknej, ludziom się nie chciało wracać do miasta, do murów, że radziby byli przedłużyć pobyt na świeżem powietrzu, choćby do północy, a bodaj do świtu.  
I pan Lutterman zachwycał się pięknym wieczorem; otworzył okno i wychylił głowę na ulicę.  
W narożnym szynku na przeciwko było pełno ludzi. Lutterman łowił uchem gwar, dolatujący z szynkowni, uśmiechał się, kręcił głową i rzekł do żony:  
— Ja zawsze mówięm tobie, że szynk, to jest doskonały interes!

# Zbrodnia w Częstochowie.

## [Trup w sofie.]

Pisma Warszawskie opisują o zbrodni w Częstochowie która do głębi wstrząsnęła umysłami ludzkimi przesywając na wskroś bólem, przygnębieniem, rozpaczą i wstydem nasz nie-szczęśliwy ze wszystkich stron Naród Polski.

Ażeby naszym Czytelnikom dokładnie po-wiać o całym przebiegu nad wyraz bole-snej dla nas tej nikczemnej i haniebnej zbrodni pozwalamy sobie słowo w słowo to wszystko powtórzyć co pisze o tej sprawie „Goniec Warszawski” i inne polskie pisma.

Znamy doskonale przywiązanie naszych współbraci do wiary i kościoła, oraz wielką cześć jaką jest otoczona Jasna Góra przez cały naród Polski, i szacunek jakim się cieszyli O. O. Paulini. Jesteśmy więc zupełnie przekonani że prasa polska pisze tylko fakta bo-lesne, których nam Polakom lepiej było nie doczekać.

Sprawa tajemniczego trupa w sofie, znalezionej pod Zawadami, przez pół już zapomniana, przybrała nagle obrót niesłychanie sensa-cyjny. Okazało się bowiem, że wstrząsającą zbrodnię popełniono na Jasnej Górze.

Wiadomość ta krążyła po Warszawie już wczoraj od rana, wydawała się jednak tak nieprawdopodobną, że dopiero po otrzymaniu potwierdzenia od naszego korespondenta ogło-siliśmy ją w dodatku nadzwyczajnym.

Według obecnego stanu informacji sprawa nie przedstawia się jeszcze zupełnie jasno. Sled-zwo ustaliło dotąd, że sofę z trupem wywie-ziono dorożką z klasztoru Jasnogórskiego.

Zamordowanym ma być niejaki Wacław Macoch, brat zakonnika Paulina. O Damazego Macocha. Zamordował go ten właśnie brat za konnik.

Jednocześnie zniknął z klasztoru drugi za-konnik, O. Izydor, zamieszany również wido-cznie do sprawy morderstwa. Zbiegł również służący O. Damazego, Stanisław Załoga.

Powody ohydnych bratobójstwa nie są wia-dome. Krąży pogłoski, że zbrodnia ta jest w związku z okradzeniem obrazu Jasnogórskiego. Pogłoski te mają ze sobą nieco prawdopodob-ności, tylko bowiem porachunkami na tle jakiejś poprzedniej ciemnej sprawy możnaby wytłumaczyć niezwykłą zbrodnię.

Dopiero w ostatnich dniach policja często-chowska wpadła na trop, iż zbrodnia na oso-bie znalezionej w sofie w Zawadach, spełnio-na została w klasztorze i wiadomością tą po-dzieliła się z policją warszawską. Kiedy do-wiedziano się, iż rogoże, które znalezione w sofie kupione były przez służącego z klaszto-ru, po tej nitce poszukiwania poszły dalej i doprowadziły do ważnych odkryć.

Stało się to jednak już po wyjeździe O Damazego Macocha i po zniknięciu drugiego O. Paulina Izydora, prawdopodobnie zamieszany w tę sprawę.

Policja warszawska mając już te dane za-jęła się energicznie odszukaniem rodziny Ma-cocha, o której było wiadomo, że mieszka w Warszawie.

Wacław Macoch (był telegrafistą na stacji Granica), brat stryjeczny O. Damazego w po-czątkach r. b. poślubił Helenę Ostrowską, oko-ło lat 26 liczącą. Ślub odbył się w Warsza-wie w kościele PP. Wizytek, a dawał go O. Paulin Izydor, specjalnie w tym celu przybyły do Warszawy.

Po trzech tygodniach Wacław Macoch wy-jechał z Warszawy i znikł bez wieści.

Szczegóły mordu z powodu nieobecności O. Damazego Macocha nie są dokładnie zna-ne, faktem jest jednak, że zbrodni dokonał

całości, ale robi w niej szczyrby, przychodzi, jak lis do kurnika, podkopuje się i chwytając ofiarę.

W wielu rodzinach znaleźć można fanaty-cznie konserwatywnego dziadka lub stryja i ultra-postępowego synowca lub wnuczka. W wielu rodzinach są tacy, którzy noszą kapotę do samej ziemi, i tacy, co tylko do kolan i tacy, co już całkiem rozbrat wzięli z chał-tątem.

Na wesele schodzą się członkowie rodziny; są sami, w swoim kółku, nikt ich nie podpa-truje. Podpiłi sobie trochę, więc się budzi hu-mor i fantazyja, budzą się uczucia rodzinne, tradycya. To też pan we fraku, który udaje zazwyczaj, że wcale nie rozumie żargonu, tu szwargocze aż mu w gardle chrapie, strzela konceptami, skacze.

Przebudziła się w nim dusza żydowska i hula.

Właśnie w tej samej chwili odbywa się wesele. Pan Lejbus Hapergeld jest już szczę-śliwym małżonkiem panny Reginy Lufterman a teraz używa, jak pączek w masle; je, pije, śmieje się z konceptów wesołego izraelity, któ-ry za małe wynagrodzenie daje gościom dużo wesołości.

To jest jego specjalność, on z tego żyje. Oprócz jedzenia i picia „ad libitum”, dostaje kilka, kilkanaście, czasem nawet kilkadziesiąt rubli, stosownie do zamożności osób, które ma swoim dowcipem rozweselać.

Mówi prozą i wierszem, wygłasza oracye, przeplatane cytatami z ksiąg mądrych, poprzy-

sam O Damazy i być może do współki z O. Izydorem.

Po morderstwie i zapakowaniu trupa do sofy, O. Damazy sam osobiście ze służącym wyniósł sofę z celi, a następnie przy pomocy dwóch ludzi wyniesiono ją do dorożki Nr. 31, która podjechała do bramy klasztornej. Następnie dorożka z sofą wyjechała za miasto, a za nią na bryczce O. Damazy z lokajem, Sta-nisławem Załogą, a na wozie dwóch służą-cych. Smutny więc ten orszak stanowiły trzy wehikuly.

Orszak ten skierował się przez Gidle do Zawad, widocznie z góry powziętym planem, aby w ogromnych jeziorach w Zawadach sofę utopił.

W drodze odprawiono służących, a do Za-wad dojechali tylko dorożkarz, O. Damazy i jego Lokaj. Po wrzuceniu sofę do wody, po-wracano inną drogą, przez wieś Brzeziny. W lesie dorożkarz musiał zaprzysiądz O. Dama-zemu, iż będzie milczał o tej sprawie i nigdy nikomu nie wspomni po co i z czem jeździł do Zawad. Za swoją fatygę dorożkarz otrzymał od O. Damazego trzydzieści kilka rubli. Doroż-każ pojechał do Częstochowy, a O. Damazy i lokaj do stacji Kłomnice i dalej koleją.

Są dane, iż O Damazy po tem wszystkim powrócił jeszcze do klasztoru i dopiero kiedy sprawa „trupa w sofie” zaczęła być bardzo głośną, wyjechał z Jasnej Góry. W ślad za nim wyjechał O. Izydor.

O. Damazy przybywszy do Warszawy udał się do Wacławowej Macochowej, zamieszkałej w alei Jerozolimskiej pod Nr. 23. W lokalu tym O. Damazy przebywał dni kilka, lecz już nie w sukni zakonnej.

W ubiegły czwartek 29 z. m. Wacławowa Macochowa przeprowadziła się z alei Jerozo-limskiej na ul. Żelazną pod Nr. 31 i w tym mieszkaniu również przebywał O. Damazy w ubraniu świeckim.

W ubiegłą sobotę dnia 1. b. m. Wacławowa Macochowa i O. Damazy o godz. 11. wiecz. wyszli z mieszkania z pakunkami. Dokąd wy-jechali na razie nie wiadomo.

Policja jest podobno na śladzie uciekinie-rów.

O. Damazy Macoch od lat 11-przebywał w klasztorze. Odbyszy nowicjat, prze-szedł wszystkie święcenia i cieszył się zaufa-niem zwierzchności i przyjaźnią ojców Pauli-nów. O. Damazy wstępując do klasztoru nie miał wyższego wykształcenia, ukończył bo-wiem tylko szkółkę wiejską i przez czas jakiś pełnił obowiązki pomocnika pisarza, a nastę-pnie pisarza gminnego w powiecie Często-chowskim w gminie Lipiny.

Mając już lat 26 uczuł powołanie do sta-nu duchownego i po dłuższych staraniach przyjęty został do nowicjatu klasztoru Jasnogórskiego.

Obecnie istnieje podejrzenie, iż z Wacła-wową Macochową, żoną brata stryjecznego, łączyły go stosunki oddawna.

Czy „trup w sofie” jest rzeczywiście zwłokami Wacława Macocha, pewności niema, są wszelkie na to dane, w każdym razie władze co do tego muszą się upewnić. Nieza-leżnie od okazania fotografii trupa wszystkim, którzy znali W. Macochę, może być, iż zaj-dzie jeszcze konieczność ponownej ekshumacji zwłok pochowanych na cmentarzu w Kłomni-cach.

Co do motywów zbrodni niema również pewności, czy ma ona wyłącznie tło roman-tyczne, czy też pozostaje w związku z okra-dzeniem obrazu Cudownego.

Według pogłosek—powtarzamy, O. Dama-zy zdolny do spełnienia zbrodni, mógł być również współnikiem kradzieży. Wacław Ma-

czepianami najdziwaczniej; tancy, śpiewa, żar-tuje z państwa młodych; z gości, jednym słowem, robi wesołość na urząd, tak dobrze, jak pączki cmentarne robią na obałunek wielki smutek.

Każdy człowiek na swoje powołanie i swój sposób do życia.

Oprócz tego bawiciela z urzędu, jest jeszcze jeden gość bardzo wesoły, pan Izrael Meir Zwanzig—swat.

Wszyscy artyści mają tę słabość, że lubią się przypatrywać swym dziełom, to też i Izrael Zwanzig bywa zawsze na weselach par, które, dzięki wymowie swej i przekonywającym ar-gumentom, połączył.

Jak wspomnieliśmy wyżej, pan Zwanzig, przy układzie o honorarium za swatanie, za-strzegł sobie zawsze udział w uczcie zaręczy-nowej i weselnej i z serwitutu tego, któryby słuszenie pastwiskowym nazwać było można, korzystał sumiennie; przytem robił jeszcze je-den mały geszefcik. Winszując panu młodemu pięknej i bogatej żony, życzył mu, aby jak najrychlej doczekał się syna; dodawał przytem iż żywi niepłonną nadzieję, że i on, Izrael Meir Zwanzig, nie będzie zapomniany i znajdzie się w liczbie przyjaciół, zaproszonych na tak zw. „chrzciny”.

Pan I. M. Zwanzig miał bardzo liczną klien-telę, a na skutek tego dobre jedzenie i picie było dla niego niemal rzeczą powszednią.

Powierzchnowość jego świadczyła, że cza-su napróżno nie tracił i że sprawę odżywiania

coch, ma być tym osobnikiem, który pod De-ublinem wybierał z sukienki drogie kamienie i perły.

Następnie Wacław Macoch odmówił podzia-łu łupu, ożenił się i w dalszym ciągu rozwi-nęły się nieporozumienia, które doprowadziły do tak strasznego i tragicznego końca. Natu-ralnie niepoślednią w tem wszystkim rolę musiał odegrać O. Izydor, który również, jak powiedzieliśmy wyżej, znikł bez śladu.

W każdym razie gdyby nawet zbrodnia ta nie miała nic wspólnego z kradzieżą, to jednak spełnienie mordu w murach klasztoru w celi mnicha, jest czemś tak strasznym, iż duża ludzka się wzdryga przy opisie tego smutnego nad wyraz faktu,

Zaraz po ujawnieniu morderstwa w klaszto-rze wyjechała do biskupa kujawsko kaliskiego specjalna delegacja OO. Paulinów, w celu zło-żenia J. E. ks. Zdzitowieckiemu, szczegóło-wej relacji.

Wiadomość zamieszczona powyżej, jakoby

Damazey Macoch był „ojcem Paulinem”, a jako taki księdzem mszalnym, nie jest ścisła. Jak nas informują, z uwagi na niedostateczny cen-zus wykształcenia i nieukończenie seminarjum duchown. D. Macoch, który ukończył tylko szkołę elementarną i był nauczycielem ludo-wym, a ostatnio pisarzem gminnym, mógł być tylko braciszkiem zakonnym, a nie ojcem Pau-linem. Zapewne rzecz ta będzie wkrótce wy-jąsniona.

W nocy otrzymaliśmy od OO. Paulinów z Częstochowy depeszę następującej treści:  
„Wysyłamy telegraficznie odezwy Paulinów, Prosimy natychmiast ogłosić w swem piśmie.

Ks. Józef Przeździecki”.

Do chwili obecnej (g. 3 m. 20) zapowie-dziana przez OO. Paulinów depesza nie nadeszła.

W Charakterze korespondenta nadzwyczaj-nego delegowaliśmy do Częstochowy p. Jana Smotryckiego. P. Smotrycki wyjechał wczoraj wieczorem.

## ODEZWA

### OO. Paulinów z Jasnej Góry.

Dziś o godz. 4. m. 25 rano otrzyma-liśmy w sprawie zbrodni na Jasnej Górze od OO. Paulinów depeszę treści na-stępującej:

Wobec stwierdzonego udziału Damazego Macocha Paulina w ohydnej zbrodni morder-stwa, Ojcowie Paulini ciężko dotknięci straszną zniewagą Boga w miejscu szczególnej czci Je-go Matki od wieków poświęconem, dotknięci sprofanowaniem tej Jasnej Góry, będącej twier-dzą ducha narodu, wreszcie pohańbieniem swej Matki zakonu — czują się w obowiązku z naj-wyższym bólem i oburzeniem przeciwko ohy-dnej zbrodni zaprotestować i wobec świata i narodu z całą mocą zaznaczyć, iż najmniejszego nie mieli w niej udziału.

My, niegodni stróżowie najdroższego skarbu narodu, pojmujemy cały bezmiar zbrodni, wo-bec której zda się nieknie i błędnie świętokra-dzkie znieważenie cudownego obrazu i odarcie go z kosztownych koron i szat.

Tamta zbrodnia dla zakonu naszego była to klęska i ból. Obecna jest hańba, tamta wy-wołała po całej ziemi Polskiej nieprzerwane ekspiacyjne nabożeństwa, zakończone epokową niezapomnianą chwilą koronacji, która zwią-zała w narodzie cześć i miłość dla naszej Jasnogórskiej Pani. Obecna wzbudza tylko drze-nie i lęk, czy przez nią nie zachwieje się wia-ra narodu, wobec ogromu nieszczęścia, jakie nas przygniotło.

Złamani, bezradni, — w miłosierdziu Boga jedynie całą ufność naszą pokładamy. Odruchowo tylko raz jeszcze wobec kraju całego protestując, zapewniamy, że wszelkich dołoży-my usiłowań by świątobliwym i zakonem

życiem odpowiedzieć szczytnemu powołaniu stróżów miejsca świętego.

Od kilku lat czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby na drodze legalnej zapro-wadzić ścisłe przestrzeganie reguł i konstytu-cji Zakonu. Nie od nas jednak zależało zmie-nić przepis prawa państwowego, który czuwa-nie nad karnością zakonną nie całemu zgroma-dzeniu, lecz jednej tylko osobie powierza.

Przed paru miesiącami opierając się na de-krecie Stolicy Świętej przez obecnie panujące-go Monarchę Najwyżej zaakceptowanym, sta-raliśmy się przepis rządowego prawa ku lep-szemu pełnieniu cnót zakonnych wykorzystać, zmieniając osobę kierującą. Jak wówczas zwró-ciliśmy się z prośbą do społeczeństwa aby niewczesną ingerencją swą nie przeszkodziło nam w podjętem dziele reformy, tak i dziś znowu zwracamy się do społeczeństwa, pro-sząc o sprawiedliwość, by za zbrodnię jedno-stki nie piętnowało zakonu.

Przepraszając Boga za przyczyną Najświę-tszej Panny Maryi Jasnogórskiej za zbrodnię przez nieszczęsnego brata popełnioną, wzywamy cały kraj do udziału w ekspiracji za bez-mierną zniewagą mejsca świętego.

Dla prześlęganania Boga Ojcowie Paulini w Cudownej kaplicy na Jasnej Górze codziennie odprawiać będą Mszę św. wynagradzającą; w przyszłą zaś niedzielę 9 go października ekspi-acyjne nabożeństwo z wystawieniem Najświę-tszego Sakramentu.

OO. Paulini.

Jasna Góra, d. 5 października 1910 r.

PS. Wszystkie redakcje naszych pism krajowych i za-granicznych uprzejmie prosimy o przedrukowanie niniejszej odezwy.

## Wiadomości z Brazylii.

### Rio de Janeiro

Z Rio informują nas że rząd Brazylijski zamierza wystać swym agentom w Londynie kwotę 1 000.000 funtów szterlingów. Pieniądze te mają być wysłane w dwóch partjach i będą gwarancją procentów sum pożyczonych, przychem rząd tutejszy nabędzie dogodniejsze warunki na spłatę swych długów.

Nitheroy. W Stolicy stanu Rio de Ja-neiro w mieście Nitheroy odebrał sobie życie

wystrzałem z rewolweru skarbnik niemieckie-go Banku, Brazilianische Bank für Deutschland. Powód samobójstwa było przywłaszczenie kwoty 10 tysięcy mil reisów. Samobójca osiero-cił troje dzieci i żonę.

Zatonięcie. W pobliżu Cabo Frio, Sta-nie Rio zatonął okręt angielski „Port Marnock” podczas szalonej burzy. Z załogi ocalało 12 osób, reszta zaś padła ofiarą morza.

„Imprensa” dziennik wychodzący w Rio donosi że władza policyjna na przedmie-sciu Santo Antonio została napadniętą przez grupę opryszków składającą się z 20 osób. Ponieważ w kancelarii było zaledwie 8 żoł-nierzy nie mogli stawić czoła przeważającej

szlachetnego swego organizmu traktował po-ważnie.

Miał brzuszec bardzo ładnie zaokrąglony, policzki pełne i czerwone; wargi grubo mięs-te, a oczy zawsze świejące. Oczy tego oby-watela były maleńkie, ginęły bowiem w war-stwie tłuszczu i wyglądały na świat, jakby przez szparę, ale pomimo tego był bardzo ruchliwy i bystre, malował się w nich spryt jakiś szelmowski i przebiegłość.

Lejbus na swem weselu czuł się bardzo szczęśliwym; jadł różne doskonałe rzeczy, po-siłał się, jakby na całe miesiące głodu, cho-ciaż go głód nie czekał.

Rosół z kaczki, skrzydło z gęsi, całego śledzia, parę kawałków nadziewanej ryby, por-cyę tortu, garść makaroników i cukierków skonstruował bez żadnej trudności; przytem nie żałował sobie ani wódki, ani piwa, ani rodenkowego wina, ani araku do herbaty.

Młoda żona szepnęła mu delikatnie do ucha:

— Słuchaj, ty, paskudniku, jeżeli ty co dzień tak jadasz, to lepiej daj mi odrazu roz-wód, bo ja nie chcę, żeby mój posag był u-mieszczony w twoim bezdennym brzuchu!

Lejbus mruknął znacząco i odpowiedział półgłosem:

— Ty mnie jeszcze nie znasz, Reginko, ty nie wiesz, jaki ja jestem skąpy. Za własne pieniądze ja jeść nie lubię, ale teraz na wese-lu.. Powiedz, moja kochana, kto sprawił to wesele?

— Jaktó kto? Rodzice,

— No, właśnie; rodzice sprawili, więc le-piej, że ja zjem, niżby goście mieli zjeść; niech się więcej w familij zostanie. Czy nie mam racji?

— Masz bardzo śliczną rację i mnie to cieszy, że jesteś mądry.

— A wiesz, Reginko, dlaczego ja tańczy-łem tak gwałtownie?

— Zapewne z uciechy, że dostałeś ładną, posadną i edukowaną żonkę.

— Nie; ja się mogę cieszyć z tego siedząc i skutek będzie taki sam.

— Więc?

— Ja tańczyłem dla utręśnienia się, żebym mógł więcej zjeść.

Pani Regina roześmiała się i powiedziała Lejbusiowi do ucha, że jest z niego bardzo przyjemny, bardzo mądry paskudnik.

Wesele było niezmiernie ożywione. Mło-dzież skakała z ogniem, starzy popijali roden-kowe wino i prowadzili rozmowę o nader cie-kawych sprawach i interesach. a pani Haper-geld, pani Lufterman, ciocia Cynamoner, ciocia Bitterkraut, wujenka Zwiłbelwajs i babcia Knopf zasiadłszy na drugiej ławce pod ścianą, opo-wiadały sobie o różnych przebytych cierpie-niach moralnych i fizycznych, drożyznie ko-szernego mięsa, o pyskatości sług żydowskich, wadach mieszkań warszawskich, potrzebie wy-jazdu do ciepłych wód, a w najgorszym razie choćby na letnie mieszkanie do Mrozów, lub do Grodziska.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

liczbie opryszków, zatelefonowano jednak do kasarni centralnej, która wysłała 50 uzbrojonych policjantów i ci zdołali uwięzić większą ich część.

Przed tem jednakże została stoczona bitwa z opryszkami w której raniono kilku policjantów i kilku opryszków.

**Wiadomości telegraficzne** z Rio donoszą że ministerstwo Marszałka Hermesa prezydenta kraju ma być następujące:

Ministrem spraw zewnętrznych Baron do Rio Branco; ministrem spraw wewnętrznych Dr. Rivadaria Correia, ministrem wojny generał Dantas Barreto; ministrem marynarki admirał Marques Leao; ministrem Skarbu Dr. Pedro Toledo, ministrem rolnictwa Dr. Pedro Toledo i ministrem Robót Publicznych J. J. Seabra

**Sao Paulo**

Ze S. Paulo donoszą, że w miejscowości Bauru został w barbarzyński sposób zamordowany Azarias Leite szef polityczny i zwolennik Marszałka Hermesa. Morderstwo to zostało dokonane przez przeciwników politycznych, gdy on ze swej fazendy udawał się do miasta, gdzie miał objąć posadę dyrektora Banku „Custeio Rural”. Morderstwo oburzyło bardzo przyjaciół ofiary i jest obawa by nie doszło do starć pomiędzy zwolennikami rządowymi i opozycjonistami.

Rząd wysłał na miejsce spełnionej zbrodni delegata policji z załogą wojskową, w celu poskromienia rozruchów i wdrożenia śledztwa.

**Chodzą pogłoski**, które podają dzienniki owego Stanu że w S. Paulo grasuje cholera, co jednak nie zostało jeszcze dowiedzione.

Ponieważ do Sao Paulo przybywa znaczna ilość emigrantów z Włoch i Rosji gdzie właśnie grasuje cholera, rząd stanu przedsięwziął wszelkie środki i ściśle kontrolę pomiędzy przybywającymi emigrantami, by cholera nie dostała się do kraju.

**Rio Grande do Sul**

Z Rio Grande do Sul donoszą, że przez Ojca świętego zostało założone arcybiskupstwo w Porto Alegre stolicy stanu i biskupstwa w miastach Pelotas, Santa Maria i Uruguaya Dyeceza nowego biskupstwa ma się składać z biskupstw powyższych wymienionych i z istniejącego już biskupstwa we Florianopolis, stolicy stanu S. Catharina.

**Z Rio Grande do Sul** donoszą że wybuchła rewolucja w sąsiedniej republice Uruguay. Z tego powodu minister wojny rozporządził władzom wojskowym by się zajęły kontrolowaniem granicy i informowały o zajęciach.

**Jak donoszą** informacje z Rio Grande do Sul ukazała się szarańcza, która niweczy wszelkie zasiewy.

Inspektorat rolniczy, przy pomocy rządu Stanu używa wszelkich środków by szarańczę wytepić.

**Rio Grande do Norte.**

Telegraficzne informacje z tego stanu donoszą że banda opryszków pod dowództwem bandyty Silvino Ayres, napadła na posiadłości obywateli w municypium Jardim, Angelico i S. Goncals. Scigani bandyci przez policję zostali dopędzeni w municypium Lages gdzie stoczono bitwę w której jeden z opryszków został ranny, trzech uwięziono, a reszta zdołała zbiec.

**Amazonas.**

Dzienniki z Rio donoszą że już od kilku dni jak znikł bez śladu Dr. Sa Peixoto wice-gubernator stanu Amazonas, który zmusił prawego gubernatora do opuszczenia urzędu i zbombardował stolicę stanu o czym już pisaliśmy. Chodzą pogłoski że Sa Peixoto został zamordowany, gdyż on zamiechał nie dopuścić do miasta generała Pedro Paulo z załogą federalną, który towarzyszył gubernatorowi Bittencourt, by ten objął ponownie urząd stanu. Tymczasem są to tylko pogłoski, a prawdziwych informacji co do faktów brak.

**S. Catharina.**

W Blumenau (stan Sta Catharina) zostało dokonanych kilka napadów przez żołnierzy załogi policyjnej, o napadzie ich „Diario da Tarde” tak pisze:

Dnia 8 z. m. o godz. 10 wieczorem 20 żołnierzy napadło na hotel „Holetz”, w którym odbywała się lekcja tańców. W hotelu tym znajdowało się około 100 osób, kawalerów i panien w towarzystwie swych rodziców wszyscy należący do rodziny znanych. Ponieważ żołnierze nie mogli się dostać do hotelu przez drzwi frontowe, weszli drzwiami tylnymi i uzbrojeni w szpady, drągi i rewolwery dostali się do kuchni. Właściciel hotelu znajdujący się wówczas w kuchni, prosił ich by się oddalili gdyż zabawa, którą urządzano była prywatną. Wówczas żołnierze kilku ciomasami powalili go na ziemię, następnie wtargnęli do sali i tam z całą brutalnością raniąc i bijąc bezbronných, wypędzili wszystkich z hotelu. Zostało rannych 20 osób. Potem do brali się bohaterowie do bufetu gdzie racyli się do syta trunkami.

Całe to zdarzenie trwało 15 minut a żołądca zbiegli.

Wówczas zjawilo się w tym hotelu 2 oficerów którzy przekonali się o spełnionej zbrodni. Później przybył komisarz policji w to-

warzystwie jednego żołnierza, który brał udział w napadzie i gdy właściciel hotelu oświadczył komisarzowi: że obecny żołnierz brał udział w napadzie, żołnierz w obecności komisarza i oficerów dobył pała-za i rzucił się na właściciela hotelu, i gdyby nie przytomność oficerów, którzy się rozbroili awanturnika. byby niezawodnie zarząbał nieszczęśliwego.

W następną noc żołnierze napadli na spokojnych mieszkańców raniąc kilkunastu. Podani niemiecscy wnieśli skargi na rozboj policyi do konsulatu niemieckiego.

**Para.**

Telegramy z Para donoszą że na okręcie „Manaos” należącym do Loydu Brazylijskiego który przed kilku dniami przybył z Rio do portu grasuje cholera która dostała się do tego okrętu z powodu że miała na swym pokładzie 2 pasażerów przybyłych z Europy o krętem Araguaya którzy zamierzali udać się do Amazonas lecz w drodze padli ofiarą epidemji. Władze lokalne wzbrowiły wszelkiej styczności z tym okrętem, by nie rozszerzać niebezpiecznej choroby.

Lekarz higieny tego stanu, poinformowa-o tem udał się natychmiast na pokład okrętu by urządzić tam ściśle dezynfekcję. Na pokładzie okrętu znajduje się 165 pasażerów mających wylądować w Para i 328 mających wylądować w Amazonas. Ponieważ jednak dowiedziono że na statku Amazonas grasuje cholera, okręt ten otrzymał rozkaz powrotu do Rio, żaden pasażer nie ma prawa wylądowania w jakimkolwiek porcie, a wszyscy podróżni pozostaną na kwarantannie w lazarecie na wyspie Ilha Grande w zatoce Rio de Janeiro.

**Opasany przez żmiję.** W Stanie Para na kolonii Prata, dnia 16 z. m. poszedł na polowanie indjanin Sebastian, i w lesie napotkał olbrzymią żmiję która opasała nieszczęśliwego olbrzymim pierścieniem swego ciała, niebezpieczeństwo straszne groziło nieszczęśliwemu z każdą chwilą.

Indjanin pomimo wszelkich wysiłków nie mógł się uwolnić od żmij, w przestachu wzywał pomocy, na krzyk nieszczęśliwego przybyła jego żona (też indjanka), która widząc męża w strasnym niebezpieczeństwie zdołała uciąć łeb żmiji i uwolnić męża od niechybnej śmierci. Indjanin zachorował jednak, ponieważ żmija tak silnie go opasała, że pozostawiła si-niaki na jego ciele.

**Parana**

**Tamadare** W miejscowości Cachoeira municypium Tamadare, w ubiegłą sobotę, bez żadnego powodu, niejaki Joaquim Farias Junior napadł uzbrojony w rewolwer na Clodolda Bittencourt raniąc go ciężko. Szef policji poinformowany o tem wysłał komisarza policji do sprawdzenia faktu i przeprowadzenia śledztwa.

**KORESPONDENECYA.**

Sz. Panie Redaktorze!

Ponieważ znalazłem w „Polaku” organie ex urzędnika do Szczególnych poruczeń przy Charkowskim generał gubernatorze p. K. Warchałowskiego, rozpacziwie odradzanie do wstępowania do „Związku Nar. Polskiego” do takowego się właśnie zapisuję następną pocztą obiecując przestać należność za wpisowe i poddać krytyce te punkta, któremi „Polak” nie zaniechał zaczepić zresztą bez widoku dla dobra ogólnego.

Nie przesadzając czy „Związek” się ostoi długo to już wobec możliwości, że otwarty szeroko wstęp wszystkim obywatelom oraz możliwość dyskusji i zmiany ustawy tylko na dzie zle, woli mogą rzucić oskarżenia. Czy nie byłoby dobrze tego pana autora artykułu pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo ks. Trzebiatowskiego — i innych osób sądzę, że to powinno być obowiązkiem Cenzora.

Wartoby na ten cel ogłosić składkę w łamach „Gazety Polskiej” spodziewam się że to tylko zapewni większą sympatję „Związkowi” a prowokatorów ćwiczonych po kancelariach moskiewskich odstręczy od psucia narodowej roboty.

Tu Związek ma zasadę wystąpić o obrazę tych wszystkich osób, których prawdziwość nazwisk „Kozak” rekwestjonował. Jeśli p. Warchałowski wsadził do więzienia za poruszenie jego działalności jako stręczyciela emigracji p. Sz. czyby nie warto go za oszczerstwo świadome i bezpośrednie tą samą drogą nauczyć czego się nie godzi.

Z uszanowaniem W. K.

Ivahy. 28-10 1910 r.

YPIRANGA dnia 16 Października 1910.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo mi przyjemnie i cieszy mię bardzo, że ta organizacja Zw. Nar. Pol. nie upadła, ale powstała i dochodzi do skutku i to jeszcze mimo wszelkich trudności, bo dzisiaj pisząc ten list mam przed sobą dwie gazety Nr. 41. „Gazety Pols.” w Brazylii i Nr. 41. „Polaka”, ale mimo opozycji, przystąpię do Związku i zarazem prezentuję drugiego imieniem Ł. Kasz Janasz, a zanim Sejm nastąpi to może i wię-

cej będzie, bo na kolcjni Taiyo podałem wszystkie numera „Gazety” z artykułami o Związku tylko muszę się jeszcze sam z temi ludźmi rozmówić.

Z poważaniem

A. K.

**Do Szanownego Zarządu**

„Związku Narodowego Polskiego w Brazylii”.

Oświadczam niniejszym że dnia 6 paźdz. b. r. otrzymałem zawiadomienie o założeniu „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii” wraz z listą imienną Sz. Zarządu.

Dziękując za łaskawe powiadomienie mnie, składam Sz. Związkowi najszczerze moje życzenie rozwinięcia się i wydania plonów, których można się spodziewać po tak uczciwie pracującej kolonii. Polskiej naszego stanu, oraz Zarządzie składającym się z ludzi światłych, uczciwych do których odnoszę się z całą moją sympatją.

Pozostawiając do uznania Sz. Związku za liczenia mnie w poczet swych członków.

Załączam braterskie pozdrowienie  
Coronel, Brazilino Moura.

**KRONIKA.**

**Kurs pieniędzy.** Ze wszystkich stanów Brazylii przychodzą skargi do dzienników w Rio przeciw niepewnemu kursowi pieniędzy, co powoduje duże straty dla kupców mających stosunki z krajami zagranicznymi. W parlamencie mają się zająć tą kwestyą, i ustalić kurs.

**W sobotę** wieczorem w sklepie p. Karola Liszewskiego, pewien gość chciał sobie kupić rewolwer. Zona właściciela, pokazała mu jeden rewolwer nie wiedząc jednak że jest nabity. Gość chcąc wypróbować rewolwer pociągnął cyngiel broń wystrzeliła raniąc w ramię żonę właściciela domu.

Całe to zdarzenie zostało dokonane z nieostrożności. Kemisarz policji poinformowany o wypadku przeprowadził śledztwo

Salto do Itarare. W miejscowości tej jak donosi korespondent do dziennika „Diario da Tarde” już od 4 lat grasuje tam banda cyganów.

Cyganie za leniwi do jakiegokolwiek pracy, włączają się do osady, kradną i rabują co im wpadnie pod rękę. Gdy dobrowolnie im nie dostarczą pożywienia, wówczas uzbrojeni w karabiny i rewolwery, zmuszają groźbą do uległości ich żądanom, spokojnych mieszkańców. W miejscowościach mniej zaludnionych nie dbawiają się władz i w obecności prawych właścicieli przywłaszczają sobie ich dobrobyt groząc im przytem i strasząc gdy ci chcą bronić swego mienia. Mieszkańcy owej miejscowości za pośrednictwem swego korespondenta proszą władz wyższych by się niemi zaopiekowano i uwolniono od złodziejskiej bandy cyganów,

**Nowy rozkład ruchu pociągów**

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

**POCIĄGI PASAŻERSKIE.**

**Nr. 5.** Poniedziałki Srody i Piątki.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

**Nr. 6.** Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. pop.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 06 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Kurytyba	8 " 06 m. wiecz	

**POCIĄGI MIESZANE.**

**Nr. 7.** Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Kurytyba		7.53 rano
Portao	8 13	8.15 "
Bariguy	8 30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "

Caixa d'Agua	9.59	10 03 "
Balsa Nova	10 29	10.32 "
Serrinha	10 57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1 18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	4.08 po poł.	

**Nr. 8.** Odchodzi w Poniedziałki, Srody, Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.41. "
Caixa d'Agua	8 15	8.19. "
Palmeira	8 22	8.28. "
Restinga Secca	9.10	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21. "
Serrinha	11.13	11.33. "
Balsa Nowa	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	12.50. "
Araucaria	1 33	1.37. "
Bariguy	2 01	2.04. "
Portao	2 19	2.25. "
Curitiba	2.42 po poł.	

**POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.**

**Nr. 9.** Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo do Tenente	2 22.	2 30.
Rio Negro	3 36. po poł.	

**Nr. 10.** Odchodzi w Poniedziałki, Srody Piątki i Niedziele.

Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12
Lapa	9 27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

**CENY PRZEJAZDU KOLEJĄ Z KURYTYBY DO PARANAGUA**

I. klasą 11.400, tam i z powrotem 16.400.  
II. klasą 6 500. Tam i z powrotem 9.600

Z Kurytyby do Ponta Grossy.

I. klasa	18.200
II.	11.100

Z Kurytyby do Sao Paulo.

I. klasa	64 000
II.	36.000

Z Ponta Grosy do Sao Paulo.

I. klasa	45 800
II.	24.500.

**OGŁOSZENIA.**

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

**Tow. „Łączność i Zgoda”**

w Kurytybie ma walne zebranie dnia 13-go Listopada b. r. o godzinie 2ej po południu w lokalu Tow. T. Kościuszki celem podania kandydatów do nowego Zarządu na rok 1911. i reg. strowanie Twa.

Sekretarz — Piotr Krzyżanowski.

**Zostało założone Towarzystwo pod wezwaniem „Władysława Jagiełły”.**

Celem Towarzystwa jest rozszerzenie oświaty i wspomaganie chorych członków.

Abranches 1. Września 1910.

Zarząd.  
Prezes. Hypolit Kowalski.  
Vice prezes Tomasz Szlichta.  
Sekretarz Jan Krański.  
Skarbnik Michał Skrocki.  
Bibliotekarz Jan Krański.

**Tow. „Kółko Młodzieży Polskiej”.**

Ojbedzie się posiedzenie dnia 6 listopada w niedzielę o godz. 2 ej po południu w lokalu p. Macieja Otto przy ulicy Sao Fransisco de Paulo Nr. 4. Członkowie którzy należą do zarządu, a nie przybędą na posiedzenie placą 500 reis kary.

O liczny udział prosi.

Sekretarz Jan Ulandowski.

**Piękne obrazy religijne**

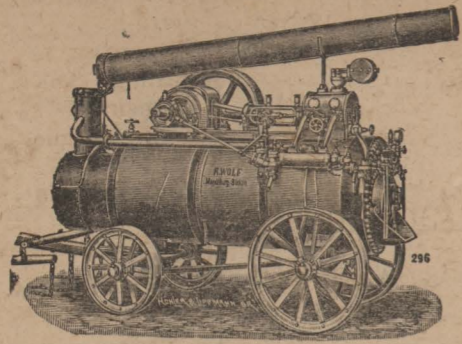
krajobrazy, śliczne widoki, w ramach złotych i pięknych czarnych oraz lustra oprawne, dostać można w Księgarni Gazety Polskiej.

Wielki wybór ram złotych i czarnych z bryk europejskich.

Przyjmuje się także obrazy do opraw wszelkiego rodzaju.

**Szkoła Polska** przy ulicy Aquidaban udziela lekcyi s.arszym chłopcom wieczorem od godz. 5-7-jej i od 7-9-tej

Ks. Stan. Trzebiatowski.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr 87

CURITYBA

## CASA MINERVA

Rua 15 de Novembro 90.

Największy magazyn instrumentów muzycznych wszelkich gatunków. Fortepiany  
najsłynniejszych fabryk. — Zamiana nowych fortepianów za stare. Jedyna w Paranie  
pracownia instrumentów metalowych i re-  
peracje artystyczne.

Antonio Hennel

dostawca instrumentów orkiestrom wojskowym  
w Paranie.

Ceny przystępne.

## Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa  
**Brahma i Antarctica** w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie  
BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.

Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki  
szkodliwej zdrowiu i z chowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-  
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (wy-  
śmienite, ciemne posilające, lepsze od „Guinnessa”), TEUTONIA i ANTARCTICA-PIL-  
SEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne),  
MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACJA I SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 2a

GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss”. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.

## GRAMATYKĘ języka Portugalskiego

można nabywać w red. Gazety polskiej.

Ważne dla p. p. Kolonistów.

## SZTUCZNY NAWÓZ

można nabyć  
zawsze u  
ALBERTA GAEDEN  
ul. BARÃO do SERRO AZUL 19 Caixa postal 179. Telefon 304.

Agentura Kalityndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie.  
Escoria de Thomas Sulphato de potassio  
Superphosphato Sulphato de ammoniaco  
Chloru. eto de potas'o Salitre de Chili.

## Magazyn „Affonso Penna” Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,  
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym  
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli  
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się  
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA”  
CURYTYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

WPROST!

CASA

## LUIZ ROSE.

RUA  
JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-  
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-  
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-  
NIE, PŁUGI, MASZINY do obluszczenia kukurydzy.  
Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100–200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

ZAKŁAD POLSKI

golenia, strzyżenia i fryzowania

Edwarta Rychtera

otwarty codziennie przy ulicy  
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

## Skład Kapeluszy „Venus” Stanisława Wojskiego.

Właściciel tego dobrze urządzonego składu zawiadamia swych klientów i ła-  
skawą publiczność, że ostatnimi dniami otrzymał duży sortyment rozlicznych arty-  
kułów, które sprzedaje po cenie bajecznie taniej z powodu niskiego kursu.

Duży wybór jest zawsze na składzie,

sprzedaje się DETALICZNIE i HURTOWNIE następujące wyroby:

KAPELUSZE FILCOWE twarde, ze słomy Panama dla mężczyzn, chło-  
pców i dzieci, jakoteż wszelkie inne gatunki; PARASOLE pokryte jedwabiem i  
innymi materiałami; PARASOLKI prawdziwe nowości dla pań i panien; KRA-  
WATY duży wybór rozlicznych fasonów i gatunków; LASKI specjalny skład  
tych artykułów do wyboru.

W tym składzie **naprawia się parasole** wszelkich gatunków i odnawia takowe  
zupelnie.

W celu przekonania się o dobroci proszę odwiedzić skład mój znajdujący się przy

ul. 15 de Novembro 20.